

[Rec.:] Wieluński słownik biograficzny, Tom 1 i 2, pod redakcją Zbigniewa Szczerbika i Zdzisława Włodarczyka, Wieluńskie Towarzystwo Naukowe, Wieluń 2014, ss. 288.

Pierwszy tom *Wieluńskiego słownika biograficznego* ukazał się w 2012 roku, a jego nakład został wyczerpany. Wydawnictwu poświęcono 9 (*sic!*) recenzji w rozmaitych pismach¹. Zostało życzliwie przyjęte przez środowisko historyków, regionalistów i biografów. Słusznie zatem redaktorzy kontynuujący dzieło, zdecydowali się połączyć wydanie kolejnego zbioru biogramów z reedycją tomu pierwszego.

W recenzji postaram się omówić zawartość wydawnictwa, koncentrując się ze zrozumiałych, wspomnianych wyżej względów, na zawartości tomu drugiego (s. 147–284). Poczynię równoległe szereg uwag natury ogólniejszej, odnoszących się do biografistyki z regionalizmem w tle. Prezentowany *Słownik* stanowi bowiem przykład pewnego typu wydawnictw regionalnych, który obok studiów z dziejów regionów, monografii jednostek terytorialnych, monografii miast i wsi, jest obecnie coraz bardziej popularny. Nie bez znaczenia pozostaje także fakt dźwignięcia ciężaru wydawniczego przez Wieluńskie Towarzystwo Naukowe – placówkę o uznanym i cenionym dorobku regionalistycznym.

Czyje biogramy wypełniły drugi tom słownika? Podobnie jak w poprzednim są to przede wszystkim duchowni, żołnierze, prawnicy, nauczyciele, urzędnicy, uczeni akademicy, działacze polityczni a z odległych epok także mieszczanie i władcy.

Zwróćmy jednak uwagę – konsekwentnie w stosunku do uwag poczynionych w drugim akapicie – na biogramy postaci, które zaliczyć można do grona regionalistów. To przede wszystkim działacze z przełomu XIX i XX wieku, pochodzący z różnych środowisk zawodowych, którzy jeszcze w duchu pozytywistycznym, z uporem i poświęceniem, pracowali na rzecz kultury i edukacji, tworząc pierwsze na tych ziemiach kulturalno-oświatowe placówki i stowarzyszenia.

Piękną kartę w dziejach regionalizmu wieluńskiego i kaliskiego zapisało małżeństwo Kazimierza (1859–1918) i Felicji (1874–1947) Rymarkiewiczów (s. 258–260). On – prawnik, członek wielu towarzystw, m.in. kaliskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, ponadto współzałożyciel Muzeum Ziemi Kaliskiej i współredaktor słynnego „Kaliszanina”. Ona – przyczyniła się m.in. do powstania Biblioteki Publicznej im. S. Staszica oraz Muzeum Ziemi Wieluńskiej, działała także na rzecz ożywienia gospodarczego Wielunia, dała się także poznać jako etnograf-dokumentalista publikując *Pieśni okolicznościowe ludu Ziemi Wieluńskiej* (1928). Do grona regionalistów zaliczyć wypada także

¹ Patrz: *Przedmowa*, [w:] *Wieluński słownik biograficzny*, Tom 1 i 2, pod red. Z. Szczerbika i Z. Włodarczyka, Wieluńskie Towarzystwo Naukowe, Wieluń 2014, s. 147, przyp. 1 i 2.

Stanisława Gerwazego Bzowskiego (1862–1936), wieluńskiego notariusza, przeniesionego w 1902 roku do Kalisza. Była to postać lubiana i szanowana. Bzowski prezesował wielu kaliskim stowarzyszeniom, m.in. Towarzystwu Wioślarskiemu, oddziałowi PTK, Towarzystwu Muzycznemu; zasiadał w Radzie Miejskiej. Zwano go – ze względu na upodobania kulinarne – „rejentem Baryłeczka” (s. 162–163).

Inną kategorię regionalistów stanowią uczeni – głównie historycy, zgłębiający dzieje ziemi wieluńskiej. Przybliży ich sylwetki łódzki historyk, profesor UŁ Jarosław Kita, który jest autorem biogramu Ryszarda Rosina (1919–2002), wybitnego znawcy i badacza dziejów miast środkowej Polski. W sferze badań R. Rosina znalazły się także Wieluń i ziemia wieluńska. Był on inicjatorem, autorem lub redaktorem szeregu opracowań o charakterze monograficznym dotyczących tych terenów. Postać ta bez wątpienia zasługuje na miano regionalisty. Do grona badaczy historii regionalnej J. Kita zaliczył także wybitnego historyka Jakuba Goldberga, którego biogram znajdziemy na str. 183–184.

Przez redakcję *Słownika* realizowana jest konsekwentnie, słuszna zasada umieszczania jedynie haseł dotyczących osób zmarłych. Niektórzy z nich odeszli jednak niedawno, jak Jerzy Grabarczyk – wieluński pedagog, trener i działacz sportowy, zm. 2011, czy Tomasz Luboiński – cieszący się w społeczności lokalnej dużym szacunkiem i autorytetem, wieloletni Wójt Gminy Czarnożyły, zm. 2012. To dobrze, że omawiane wydawnictwo stało się okazją i miejscem upamiętnienia również i tych aktywnych postaci.

Wydawać by się mogło, że lektura słownika biograficznego, to zajęcie raczej nużące, szczególnie dla kogoś niezwiązanego bezpośrednio z danym terenem. *Wieluński słownik biograficzny* wcale taki nie jest, choćby za sprawą nakreślonych tu sylwetek ludzi o niezwykle bujnych życiorysach. Warto wspomnieć przy tej okazji postać Mariana Chowisa – uczestnika wojny obronnej 1939, który niczym filmowy Franek Dolas zbiegł z niemieckich robót przymusowych na Bałkanach, walczył w greckiej partyzantce, aby następnie zostać żołnierzem Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Po demobilizacji zamieszkał w Londynie. Romuald Uriel Tuligłowski z kolei, to XVIII-wieczny paulin, skrzypek i instrumentalista, który grał w kapeli jasnogórskiej, ale także dawał koncerty w siedziach możnowładców, m.in. w Wiedniu na dworze cesarskim i na Podolu u Lubomirskich. Życie jakie prowadził zapewne kolidowało ze stanem zakonnym, gdyż Tuligłowski popadał w konflikty z przełożonymi i był karany karcerem. Wielunianinem był Ireneusz Kanicki – aktor i reżyser teatrów w Kaliszu, Poznaniu, Łodzi i Warszawie, autor wierszy i opowiadań. Po rozstaniu ze sceną, nielegalne interesy zaprowadziły go do więzienia w Warszawie, gdzie zmarł w 1982 roku.

Autorzy biogramów wskazują na związek z ziemią wieluńską rodów Konicpolskich, Długoszków (biogram dziejopisarza Jana znalazł się w pierwszym tomie), Męcińskich, związanych z okolicą bądź samym Wieluniem urzędami lub

dobrami ziemskimi. Autorzy biogramów łączą na rozmaity sposób z ziemią wieluniąską sylwetki wybitnych archeologów Konrada Jażdżewskiego i Adama Zdzisława Rajewskiego, generała paulinów Józefa Piusa Przeździeckiego, wybitnego przedstawiciela polskiego ruchu ludowego Stefana Korbońskiego, czy wreszcie poety, dramaturga i prozaika Tadeusza Różewicza, który „czuł się związany z ziemią wieluniąską ze względu na pochodzenie rodziców” (s. 256).

W ramach komentarza, warto w tym miejscu sięgnąć po modele pamięci regionalnej w ujęciu Andrzeja Szpocińskiego². Jeden z nich to model oparty na relacji region – naród. W tym przypadku w kanonie tego o czym pamiętać należy, znajdują się postaci i wydarzenia cenione przede wszystkim dlatego, że – choć lokalne – stały się ważne dla narodu, którego dana społeczność jest częścią. W tym modelu tożsamość regionalną kształtuje pamięć o tym co tutejsze, ale co jednocześnie może być i jest identyfikowane jako narodowe. Był to dominujący model realizowany w działalności regionalistycznej XX wieku, a i obecnie dość wyraźny. Wpisują się weń niektóre biogramy zamieszczone w recenzowanym *Słowniku*.

W wielu hasłach da się uchwycić charakterystyczny styl narracyjny ich autorów. Tomasz A. Nowak wyspecjalizował się w postaciach XVI-wiecznych mieszczan, wyłuskując z archiwaliów i podając w biogramach dane na temat realizowanych przez nich transakcji handlowych, umów, świadectw i poręczeń. Zbigniew Bareszyński – jako autor m.in. najobszerniejszych w *Słowniku* biogramów książąt wielkopolskich Bolesława Pobożnego i Władysława Odonica Plwacza – swobodnie nakreśla szerokie tło polityczne czasów, wykraczając daleko poza ziemię wieluniąską. Z kolei wspomniany J. Kita konsekwentnie i wzorcowo realizuje w opracowanych przez siebie hasłach istotny postulat rozwinięcia kwestii związków danej postaci z ziemią wieluniąską.

W wydawnictwach biograficznych typu słownikowego roi się od dat. O pomyłki nie trudno. Nie udało się ich uniknąć także i w tym przypadku. Nie możemy być pewni np. rocznej daty śmierci wspomnianego wcześniej S. G. Bzowskiego, gdyż początkowo widzimy rok 1936, zaś dalej dowiadujemy się, że zmarł on 2 VIII 1937. Także we wspomnianym biogramie księcia Władysława Odonica Plwacza pojawia się aż dwukrotnie rok 1090 jako data urodzenia, podczas gdy z treści wynika, że chodzi zapewne o datę o 100 lat późniejszą. Te drobiazgi nie przesłaniają ogólnie pozytywnego, zarówno edytorskiego jak i merytorycznego wrażenia całości. Uwagi te czynię raczej z recenzenckiego obowiązku. Wciąż dążymy do ideału, ale który z badaczy-humanistów gotów jest „z ręką na sercu” zadeklarować, że nigdy żadna pomyłka tego typu nie stała się jego autorskim bądź redakcyjnym udziałem. Pewnie wnikliwy czytelnik znajdzie także uchybienia innego rodzaju. Obawiam się, że wspomniany paulin, skrzypek-

² A. Szpociński, *Różnorodność odniesień do przeszłości lokalnej*, [w:] A. Szpociński, P. T. Kwiatkowski, *Przeszłość jako przedmiot przekazu*, Warszawa 2006, s. 153–173.

instrumentalista Tuligłowski nie mógł dać w 1750 roku koncertu w Wiedniu przed cesarzem Karolem VI, gdyż ten od 10 lat już nie żył (Karol VII także – gdyby było podejrzenie o „literówkę”).

Podobnie jak w tomie pierwszym tak i w omawianym, zwraca uwagę spora liczba biogramów duchownych katolickich (1/3 haseł)³. Miałoby być zarzut, szukałbyśmy raczej uzasadnienia. Duchowni byli i nadal są grupą wybitnie mobilną. Ich obecność na terenie ziemi wieluńskiej (jak i innych ziem) wynikała przede wszystkim ze specyfiki pracy polegającej na obejmowaniu kolejnych probostw i wikariatów. Na każdym z takich stanowisk pozostawiali po sobie ślad w postaci dokumentów i pamięci wiernych. Po wtóre, archiwa kościelne i klasztorne – główne źródło informacji na temat kleru parafialnego i zakonnego – rzadziej ulegały rozproszeniu niż inne tego typu zbiory i po trzecie wreszcie, księża profesorowie Władysław P. Właźlak (Uniwersytet Rzeszowski) i Jan Związek (Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie) – autorzy większości biogramów księży i zakonników – wykazali się niezwykłym zaangażowaniem, dociekliwością i skrupulatnością w gromadzeniu materiałów. Zakładam, że gdyby np. podobna mobilizacja nastąpiła w środowisku, dajmy na to lekarskim (to grupa wybitnie niedowartościowana w recenzowanym tomie) bądź nauczycielskim, przekrój środowiskowy postaci byłby inny. Dostrzegając dużą ilość biogramów osób duchownych, przychodzi mi też na myśl wypowiedź profesor Beaty Łaciak – socjolożki obyczajów – która uważa, że Jędrzej Kitowicz przyglądając się naszym czasom, z całą pewnością zdziwiony byłby redukcją zakonów, które za jego życia (i wcześniej) odgrywały istotną rolę w kulturze polskiej i europejskiej⁴. Odwracając wektor obserwacji można stwierdzić, że wielu żyjących obecnie nie zdaje sobie sprawy jak znaczną rolę odgrywał Kościół sto, dwieście czy trzysta lat temu. Kościelną strukturę organizacyjną możemy odtworzyć, natomiast aura duchowa tamtych czasów jest trudna do wyobrażenia, może stąd dziś nasze wątpliwości.

Kryteria doboru postaci do słowników biograficznych to kwestia niezwykle skomplikowana. Zwróciła na nią uwagę profesor Maria Nartowicz-Kot, autorka jednej z 9 wspomnianych recenzji pierwszego tomu. Popieram sugestie uczonnej, że rozwiązaniem idealnym wydają się być słowniki biograficzne tematyczne – dedykowane duchowieństwu, nauczycielom, wojskowemu, ziemianom. Skoro jednak realizowana jest w kraju cenna idea słowników biograficznych związanych z miejscowościami, ziemiami, regionami, to istotnie stajemy przed nie lada dylematem.

³ W tomie II znalazło się w sumie 169 biogramów – o ponad 30 więcej niż w tomie I.

⁴ *Reguły poluzowane, Rzeczpospolita upada*, z Beatą Łaciak rozmawia Milena Rachid Chehab, „Gazeta Wyborcza” 2014, nr 79, s. 26.

M. Nartonowicz-Kot apelowała także do autorów i redaktorów aby zrezygnowali z umieszczania sylwetek „wątpliwych” bohaterów⁵. Zgadzam się z czcigodną recenzentką, ale tylko w kontekście deklaracji wygłoszonej przez redaktorów słownika. Istotnie pisali oni we wstępie do tomu pierwszego o „wybitnych ziomkach” i postaciach „których osiągnięcia daleko wykraczały poza przeciętność”⁶. Osobiście jednak sugerowałabym żadnych ograniczeń nie stawiać.

Bliska mi jest idea słownika biograficznego jako projektu permanentnego i całkowicie otwartego. Istnieją słowniki, których inicjatorzy, autorzy i redaktorzy zdają się realizować taką ideę. Z badawczych ale i sentymentalnych przyczyn znana jest mi zawartość plockich wydawnictw tego typu, w których natrafić można na następujące biografie (podaję je w całości, jedynie bez źródeł umieszczonych pod hasłami): „Hoeppener (?–po 1875) – policmajster plocki za rządów gubernatora Konstantego Wrangla”; „Ornatek Józef (?–1939) – szeregowy WP. Poległ 1 IX w Płocku. Pochowany w mogile zbiorowej na Cmentarzu Wojskowym w Płocku przy ul. Norbertańskiej”; „Pawlak (?–1944) – konfident gestapo z Bielska k. Płocka. Został stracony przez oddział Franciszka Majewskiego, ps. »Słony«”⁷. Takie ujęcie dziejów bliskie jest prawdzie, bo rzeczywistość – jakkolwiek banalnie myśl ta nie zabrzmiała – jest złożona. Z perspektywy historycznej, ale przecież i antropologicznej, tworzyli ją patrioci i zaborcy, konspiratorzy i konfidenti, filantropi i przestępcy, władcy i poddani – takich opozycyjnych kategorii można zaproponować wiele – i wszyscy oni, w jakiś sposób kształtowali nie tylko dawną rzeczywistość, ale i okoliczności w jakich my dziś żyjemy.

Sądzę, że słownik biograficzny powinien być przede wszystkim rzetelnym dokumentem a nie ekskluzywistycznym projektem i zbiorem panegiryków. Kluczem powinna być codzienność i obecność w niej danej postaci, a nie takie czy inne zasługi, choć te ostatnie owszem – należy przedstawić. Taka perspektywa pozwala otworzyć strony słownika na wszystkich, o których zachowały się wiarygodne informacje. Zadaniem autorów powinno być przestrzeganie norm opracowania naukowego, przyjętych dla słowników biograficznych a nie dokonywanie poprawnościowo-politycznych i moralizatorskich wyborów. Jeśli ktoś ma na to ochotę, to można przecież opracować słownik ludzi zasłużonych. Takie wszak istnieją⁸.

Czy np. szanowani gospodarze lub dobrzy rzemieślnicy są mniej godni biografów niż urzędnicy lub nauczyciele? Czy małomiasteczkowy „głupek” (jeśli

⁵ M. Nartonowicz-Kot, *Wieluński Słownik Biograficzny, Tom 1 pod redakcją Zbigniewa Szczerbika i Dzisiaj Włodarczyka, Wieluń 2012*, ss. 142, „Rocznik Łódzki”, t. 59, 2012, s. 316.

⁶ *Przedmowa*, [w:] *Wieluński słownik biograficzny*, dz. cyt., s. 10, 11.

⁷ A. J. Papierowski, J. Stefański, *Płocczanie znani i nieznani. Słownik biograficzny*, Książnica Płocka, Płock 2002, s. 219, 445, 460.

⁸ Pierwszy z brzegu regionalnej półki przykład: H. I J. Burakowscy, *Sierpczanie tysiąclecia*, Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Sierpeckiej, Sierpc 2005, ss. 233.

odnajdą się na jego temat wiarygodne informacje), który od urodzenia aż do śmierci żył w jednym miejscu, pół wieku chadzając ulicami wzbudzał śmiech dzieci i politowanie dorosłych, nie wart jest biogramu na równi z urzędnikiem, który przybył z zewnątrz, piastował swoją funkcję kilka lat, po czym opuścił miasto? Czy ten pierwszy nie był w swoim czasie postacią „powszechnie znaną” a drugi ledwie epizodyczną? Dosyć popularne wśród regionalistów przeświadczenie o konieczności wypełniania „białych plam” historii regionalnej i potrzebie swoistego „odwetu pamięci” także robi swoje. We współczesnych słownikach brakuje miejsca dla sekretarzy partyjnych, nawet tych wysokich szczebli – a może zwłaszcza dla nich. Zastąpili ich niejako członkowie antykomunistycznego podziemia, a przecież zarówno wśród jednych jak i drugich zdarzali się uczciwi i szubrawcy. „Kto jest bez winy, niechaj pierwszy rzuci kamień” [J 8, 7].

Pojawia się jeszcze jeden wyraźny i aktualny kontekst. Skoro działania regionalistyczne ostatnich lat (pod tym pojęciem umieścimy także wszelkie publikacje) coraz częściej uwzględniają zjawisko wielokulturowości w wymiarze aktualnym i historycznym; skoro upamiętniamy także żydowską i niemiecką przeszłość naszych miast i regionów, to chyba tym bardziej powinno nastąpić otwarcie na wykluczonych i marginalizowanych dotąd „swoich”. Codziennosc tworzyli także zbrodniarze, podpalacze, prostytutki i złodzieje. Ba! Niektórzy ludzie półświatka, jak choćby łódzki gangster „Ślepy Max” (Menachem Borsztajn) – stali się postaciami legendarnymi i mitotwórczymi.

Dobrze się stało, że w recenzowanym *Słowniku* znalazły się biogramy postaci o mało krystalicznych życiorysach. To głównie XIX-wieczni urzędnicy: Antoni Zygmunt Boczyński – fałszujący świadectwa szkolne; Tomasz Unierzycki – komisarz obwodu wieluńskiego oskarżany o korupcję i liczne uchybienia; Jan Danielski – następcą Unierzyckiego, któremu mieszkańcy zarzucali w czasie powstania listopadowego brak patriotycznego zaangażowania; Otto Biegon – burmistrz Działoszyna, na którym ciążyło kilkanaście zarzutów dotyczących wymuszania pieniędzy od mieszczan. Dzięki takim biogramom zakłócony zostaje sielankowy obraz ziemi wieluńskiej. I dobrze. Staje się on bowiem bardziej wiarygodny i „ludzki” zarazem.

Nie przeszkadza to także – moim zdaniem – w realizacji podstawowych funkcji jakie pełnią regionalne publikacje (także te biograficzno-słownikowe), a które to funkcje nakreśliła onegdaj Teresa Kulak słowami: „Prace z historii regionalnej najskuteczniej popularyzują wiedzę historyczną i zarazem wzbogacają wiedzę o regionie. W kategoriach socjologicznych ujmując, stanowią czynnik integrujący regionalną lub lokalną zbiorowość zarówno wewnątrz, jak też z otaczającą ziemią, architekturą. Prace te wyzwalają bowiem rodzaj lokalnego patriotyzmu, a zatem dumę i uczuciowy związek z miejscem zamieszkania. Kształtują też społeczeństwo obywatelskie, opierające swoją świadomość na

pierwiastkach regionalnych, zsyntetyzowanych z tradycjami ogólnonarodowymi i ideami uniwersalnymi”⁹.

Damian Kasprzyk
*Instytut Etnologii i Antropologii
Kulturowej UŁ*

⁹ T. Kulak, *O książkach z historii regionalnej (Uwagi o współczesnym piśmiennictwie regionalistycznym w aspekcie historycznym)*, [w:] *Historia w ruchu regionalnym*, pod red. T. Kłoska i in., Wrocław 2001, s. 83–84.